

Wojewódzka narada aktywu partyjnego w Koszalinie

Podajemy realizację wskazań VII Plenum KC PZPR

7. VIII. odbyła się w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Koszalinie narada czolowego aktywu politycznego i gospodarczego naszego województwa. Tematem obrad była sprawa realizacji zadań, wysuniętych przez uchwały VII Plenum KC. Po referacie I sekretarza KW tow. Wasilewskiego, który dając ocenę sytuacji politycznej i gospodarczej naszego województwa wskazał równocześnie na zawarte w uchwałach VII Plenum zadania, wywiązała się szeroka dyskusja. Głos zabierało wielu towarzyszy, krytykując ostro brak w naszej działalności, stwierdzając jednocześnie, że uchwały VII Plenum dają konkretny program ich przezwyciężenia. O nastrojach wśród robotników i nadzleńców, jakie wzięły z uchwałami VII Plenum, mówili towarzysze Bartodziejski, Konkol, Kurowski i inni. Przewodniczący WRZZ tow. Wasilewicz przytoczył wiele przykładów nie właściwego stosunku do potrzeb ludzi pracy, stwierdzając, że w przyszłości związki zawodowe muszą z większą energią bronić najniższych ludzkich interesów. Na szereg zagadnień, związanych z naszą polityką na wsi zwracali uwagę tow.: Kapela i Płuta.

W dyskusji wystąpił również przybyły na naradę członek KC redaktor naczelny „Trybuny Ludu” tow. Tłtkow, odpowiadając na pytania aktywu, dotyczące nie których spraw omawianych na VII Plenum oraz wyjaśniając szereg wątpliwości z gadnień.

Cały przebieg dyskusji wskazał na konieczność dalszego wyczerpania naszej organizacji partyjnej wobec głosów i potrzeb mas pracujących, na konieczność pogłębiania nieodwracalnego procesu demokratyzacji naszego życia.

Odpowiedzi na dalsze pytania dyskutantów, dotyczące szczególnie zagadnień go-

spodarczych udziału I sekretarza KW tow. Wasilewskiego. Dokonał on również podsumowania dyskusji.



Proletariusze wszystkich krajów braciecie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Środa, 8 sierpnia 1956 roku Nr 188 (1290)

Posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

Zaprzestać doświadczeń z bronią termojądrową

WARSZAWA. W dniu 6 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, któremu przewodniczył Jarosław Iwaszkiewicz. Posiedzenie poświęcone było omó-

wieniu uchwał paryskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju. Sprawozdanie z obrad Biura złożył członek Biura Światowej Rady Pokoju Oslap Dłuski, który wraz z prof. Leopoldem Infeldem uczestniczył w sesji.

W wyniku obrad Prezydium przyjęło następującą rezolucję:

Gdynia — Londyn

- Jagody
- Wyroby wiklinowe
- Krzesła
- »Baltrover« wiezie do Anglii



O normalizację stosunków ZSRR z Japonią

Na zdjęciu: w czasie obrad. Z lewej strona radziecka z przewodniczącym delegacji, ministrem spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepilowem. Z prawej strona japońska z przewodniczącym delegacji, ministrem spraw zagranicznych Japonii M. Szizemitsu.

Fot — CAF

Polska ratyfikowała konwencję UNESCO

PARYŻ. Dnia 6 bm. na polecenie rządu PRL Mirosław Żuławski stał delegat do spraw UNESCO złożył na ręce dyrektora generalnego UNESCO Luthera Evansa polski dokument ratyfikujący konwencję o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego oraz dodatkowych protokołów podpisanych w Hadze 14 maja 1954 r.

Konwencja ta wchodzi w życie z dniem 7 bm. Polska jest siódmym państwem, które ratyfikowało powyższą konwencję.

A. Sokołowski
członek tzw. Rady Rzeczypospolitej w Londynie
wrócił do kraju

GDANSK. Do portu gdyńskiego przybyła nowa, 15-osobowa grupa repatriantów z Anglii, Belgii i Kanady. Wśród nich znajduje się członek tzw. Rady Rzeczypospolitej w Londynie — Adam Sokołowski, były wojewoda województwa nowogrodzkiego. Wrócił on wraz z dorosłym synem i 5 wnukami.

W rozmowie z przedstawicielem PAP w Gdańsku, A. Sokołowski dzielił się swymi uwagami na temat powrotu do kraju, powiedział: „Wróciłem zarówno z tęsknoty za ojczyzną, jak również z politycznego rozsądku. Od dawna rozwiązana przez mnie i syna Zygmunta decyzja powrotu dojrzała wlaśnie w bieżącym roku, kiedy częściej dochodziły do nas coraz bardziej pocieszające wiadomości z kraju. Myślmy obecnie pracować w miarę naszych sił i możliwości — „dla dobra Kraju”.

Stonka ziemniaczana



Specjaliści z ZSRR pomagają

W BIEŻĄCYM roku przybyła do Polski kilkunastuosobowa grupa radzieckich specjalistów ochrony roślin. Radzieccy specjaliści przebywają w wojewódzkich sądach rolnictwa, POM-ach i PGR-ach w tych rejonach, gdzie niebezpieczeństwo stonki jest największe i pomagają polskiej służbie ochrony roślin w zwalczaniu tego groźnego szkodnika.

Żniwa Żniwa

Oslabło tempo akcji żniwnej

Ostatnie opady poważnie osłabiły tempo akcji żniwnej w powiecie słupskim. Jednakże w wielu gromadach prace są przeważnie zadowolone. W spółdzielni produkcyjnej Cecenowo ukończono już koszenie zboża (20 ha). Bardzo sprawnie przebiegają żniwa w gromadach Żalaski i Charnowo.

Nie wszędzie jednak żniwa przebiegają sprawnie. Np. w spółdzielni produkcyjnej w Wrześce już w pierwszym dniu koszenia żyta „na wally” wszystkie snopowiązałki. Zieźwiad czy to o tamtejszym GOM-ie.

W gromadach Niesko wo oraz w Izbicy wkrótce do akcji ruszą kombajny. Dlatego też konieczne jest przygotowanie dla skoszonego zboża odpowiednich pomieszczeń w celu dokładnego wysuszenia.

ZOSTAŁO OCHWYLI

N. A. Bulganin przyjął ambasadora USA

MOSKWA. W dniu 8 sierpnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bulganin przyjął ambasadora USA w ZSRR, Ch. Bohlena. Ambasador wręczył przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR pismo prezydenta USA, D. Eisenhowera, będące odpowiedzią na pismo N. A. Bulganina w sprawie rozbrojenia i redukcji sił zbrojnych ZSRR.

ZSRR przekazał Rumunii baczenną działą sztuki

MOSKWA. Na Kremlu odbył się uroczysty akt przekazania rządowej delegacji RRL dzieł sztuki rumuńskiej, które posiadają wielką wartość historyczną. Dokument o przekazaniu podpisali ze strony RRL, członek Rumuńskiej Akademii Nauk, M. Ralea, ze strony radzieckiej zaś minister kultury ZSRR N. Michajłow. M. Ralea i N. Michajłow wygłosili przemówienia okolicznościowe.

Statek angielski „Baltrover”, który regularnie kursuje na linii Gdynia — Londyn, załadował ostatnio w Gdyni partię towaru do Anglii, m. in. jagody, wyroby z wikliny i krzesła. Na zdjęciu: załadunek krzesel na statek. CAF — fot. Uklejewski

DZIS. czytacie

- Str. 4 — Czy doprawdy „żaden problem”? — Cz. Żurawik;
- Str. 6 — Lecimy na Marsa — A. Czermiński.

Go dzień w miesie

Można zgłaszać się po odbiór paszportów

Jak nas informuje Wojewódzka Komenda MO, wszyscy, którzy w okresie od lutego do kwietnia składali podania o wizy na wyjazd za granicę mają obecnie zgłaszać się po odbiór dokumentów. Natomiast ci, którzy mieli otrzymać paszporty w okresie 6—10 sierpnia załatwiani będą począwszy od 13 bm.

Plan kontraktacji Młodzież CSR w Mielnie

W 108,6 proc. został wykonany w naszym województwie lipcowy plan kontraktacji żywności. W największym stopniu do tego sukcesu przyczynili się powiaty: Złotów — 138 proc., Szczecinek — 136,8 proc. i Świdwin — 130,2 proc. planu. Wczoraj przybyła do Koszalina grupa działaczy młodzieżowych z Czechosłowacji. Udali się oni na wczasy do Mielnia. Działacze czechosłowackiej organizacji młodzieżowej (CSM) gościć będą w naszej miejscowości nadmorskiej trzy tygodnie.

Sopocki Festiwal Muzyki Jazzowej porwał publiczność

SOPOT. Wczoraj wieczorem rozpoczął się w Sopocie I Ogólnopolski Festiwal Muzyki Jazzowej. Z inauguracyjnym koncertem wystąpił znany zespół jazzowy Andrzeja Kurylewicza

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 7 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Węgler skiej Republiki Ludowej w Polsce Zoltan Szanto złożył wizytę pożegnanią kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceministrowi Marlanowi Naszkowskiemu.

Droga Egiptu

Gdyby przejrzeć dziś prasy światowej na temat wydarzeń, jakie rozegrały się w Egipcie w nocy z 23 na 24 lipca 1952 roku, uderzyłby nas fakt, że początek wielkiego procesu historycznego w tym kraju przeszedł na świecie wiaśnię niezauważony. Zachodnie dzienniki dokonywały bilansu miłośnika króla Faruka i sumowały fantastyczne wprost ilości krawatów i koszuli, których zapalonemu kolekcjonerowi okazał się przeganym monarcha. Poważniejsze organa prasowe widziały w obaleniu monarchii i w walce o władzę, jaka rozwinęła się później między dwoma generałami — Naguibem i Nasserem — jedynie nowy etap rywalizacji amerykańsko-brytyjskiej w Egipcie.



Jeśli zważyć, że gospodarka egipska opiera się przede wszystkim na rolnictwie, a fellachowie — ludność wiejska — stanowią przeważającą część mieszkańców kraju, to najważniejsze po sunicie antyfeudalne należy uznać reformę rolną, która ograniczyła stan posiadania obszarników i dała część chłopów ziemi. Poważne znaczenie mają również plany nawodnienia w drodze budowy fany pod Assuanem nowych obszarów w dolinie Nilu, gdzie mieszka prawie cała ludność Egiptu (około 19 milionów na ogólną liczbę 20 milionów), oraz plany wszechstronnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu, z których wiele trzeba budować od nowa. Z wyjątkiem obszarników i tych grup wielkiej burżuazji, które związane są z imperializmem amerykańskim czy angielskim, program ten cieszy się poparciem całego narodu egipskiego. To samo można powiedzieć o polityce za graniczej Nassera, w której znajdują odbicie myśli, wyrażone przez niego w liście do przyjaciela jeszcze w 1942 roku:

„Jestem przekonany, że imperialiści grają, mając tylko jeszcze jedną kartę w rękach, chcąc nas nastraszyć. Skoro tylko imperialiści zorientują się, że niektórzy Egipcjanie gotowi są przelać własną krew i siłą odpowie dzieć na siłę, szybko zwrócą do odwrotu”.

Niewątpliwie, od chwili obalenia monarchii nienawiść Egiptu do imperializmu stała się pogłębiała. Podobnie jak w Indiach, w Burmiej czy w Indonezji poważną rolę odegrał tu kurs polityki mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Stánów Zjednoczonych. Epoka Bandungu postawiła przed tymi mocarstwami problem nowego ułożenia stosunku do krajów walczących o pełną niezależność polityczną i gospodarczą. W dyskusji, jaka rozwinęła się w USA na ten temat, zwycięstwo odnieśli, jak dotąd, politycy w rodzaju senatora Knowlanda, utrzymującego, że „kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam”, a kto jest przeciwko nam, tego należy „kopać w zęby”. Najbardziej typowym zastosowaniem tej tezy było nagłe wycofanie amerykańsko-brytyjskiej oferty pomocy w budowie fany wodnej pod Assuanem.

„Każdego dnia...”

Dzisiaj wiemy już, że noc z 23 na 24 lipca była o wiele bogatsza w problemy. Przygotowywały ją całe dziesięciolecia antyimperialistycznej i antyfeudalnej walki szerokich warstw narodu egipskiego, w tym również burżuazji narodowej, za której reprezentanta uważać można obecnego prezydenta Egiptu, Nassera. Łatwość, z jaką grupa oficerów obaliła w kilka godzin rządy Faruka, nie była przypadkowa. Miała bezpośredni związek z tym, że właśnie z panowaniem bez reszty od danego imperialistom Faruka łączył się w opinii mieszkańców Egiptu fakt, iż w rękach 12 tys. obszarników znajdowało się aż 37 proc. ziemi uprawnej, iż śmiertelność w Egipcie wynosiła 26,7 proc. na 1 000 mieszkańców i była większa niż w sferze głodujących Indiach. Przeciętna długość życia Egipcjanina wynosiła zaledwie 31 lat. Statystyki rządowe podawały, że od 80 do 90 proc. ludności egipskiej nie umie czytać ani pisać. Oto tylko niektóre rezultaty panowania feudalizmu i obcego imperializmu w Egipcie.

Rzecz ludzi znających z bezpośredniej obserwacji stosunki egipskie będzie zbadała, w jakim stopniu program rewolucji antyfeudalnej i antyimperialistycznej skonkretyzowany był w czasie przewrotu dokonanego przez grupę oficerów, wywodzących się w większości z warstw drobnej burżuazji. O tym jednak, że sprawa programu tej rewolucji odgrywała istotną rolę w rywalizacji, jaka rozwinęła się między Naguibem i Nasserem po obaleniu monarchii, świadczy następujący fragment wydanej w Waszyngtonie książki Naguib, zatytułowanej „Przeznaczenie Egiptu”.

„Ja uważałem, mówiąc krótko, że lepiej mieć pół bochenka chleba niż nic. Abdel Nasser uważał, że należy podejmować większe ryzyko niż ja uważałem za rozsądne, byleby zdobyć cały bochenek. Historia rozsądzi, kto miał rację. Jeżeli okaże się, że byłem w błędzie, a będąc jeszcze żywym, to pierwszy powiniusz Gamałowi jego zdrowego sądu”.

Spór dotyczył zasięgu rewolucji antyfeudalnej, o której tak pisał Nasser w książce „Wyzwolenie Egiptu”:

„Czasem, kiedy ponownie czytam karty naszej historii, czuję szarpający żal, myśląc o tym okresie, kiedy byliśmy ofiarami tyranii feudalnej, która nic dla nas nie zrobiła, a tylko wysysała z naszych żył życiodajną krew. Gorzej jeszcze — odała nas ona ze wszelkiego poczucia siły i honoru. Pozostawiła w duszach naszych kompleksy, którego zwalczanie trwać będzie jeszcze bardzo długo”.

Sprawa Kanalu Sueskiego

- * 12 bm. konferencja prasowa w Kairze na temat Suezu
- * Egipt nie powinien zgodzić się na udział w konferencji londyńskiej — oświadcza Nassouna

LONDYN. Jak donosi Bliżschoodnia Agencja Informacyjna w Kairze zwoła na została na niedzielę 12 sierpnia br. konferencja prasowa, w czasie której prezydent Nasser oświadczył stanowisko Egiptu w sprawie Kanalu Sueskiego. Będzie to pierwsza konferencja prasowa prezydenta Egiptu od chwili upaństwowienia Kanalu Sueskiego.

Według przewidywań agencji zachodnich, w tym samym czasie reformy przekazywane zostanie oficjalny tekst o powołaniu Egiptu na notę brytyjską w sprawie udziału Egiptu w zwołanej na 16

bm. konferencji międzynarodowej.

We wtorek prezydent Nasser przyjął ambasadorów Libanu, Egiptu, Jordani, Sudanu i Libii.

PARYŻ. Nie wyobrażam sobie, w jaki sposób Egipt

Katastrofa pociągu pospiesznego Warszawa-Praga (CSR)

PRAGA. We wtorek dnia 7 sierpnia we wczesnych godzinach rannych pociąg pospieszny udający się z Warszawy do Pragi najechał przed stacją Prerov — Bluchonice (Morawy) na stojący na torze pociąg towarowy. W wyniku katastrofy odniosło rany 28 podróżnych, w tym 19 osób jest ciężko rannych, 9 pasażerów poniosło śmierć.

Jak poinformowano korespondentem PAP w Ministerstwie Komunikacji CSR wagony jadące z Polski nie zostały uszkodzone.

Posiedzenie Prezydium PKOP

Posiedzenie Prezydium PKOP wyraża przekonanie, że wspólne działania sił pokoju doprowadzi do zakazu doświadczeń z bronią termojądrową.

Prezydium stwierdza, że naród polski nie będzie szedł w kierunku „wysilków”, aby wnieść swój wkład do walki o zakaz eksperymentów z bronią termojądrową, o rozbrojenie, o dalsze odprężenie międzynarodowe, o pokojowe współistnienie narodów bez względu na ustrój społeczny, w którym żyją”.

Festiwal muzyki jazzowej

z Krakowa. Na sali koncertowej znalazło się 1 500 osób — miłośników jazzu, którym udało się kupić bilety. Dla kilkunastu tysięcy ludzi zgro madzonych na zewnątrz sali, transmitowano koncert za pomocą głośników.

W pierwszej części koncertu zespół wykonał kilka improwizacji w stylu Be-Bop i Cool, drugą zaś część stanowiły utwory w stylu tradycyjnego Jazzu Dixieland. Wanda Warska odśpiewała kilka piosenek m. in. „How Lights the Moon”.

Trudno opisać co się działo na sali. Każdy numer programu był przyświecony burzą oklasków i entuzjastycznym okrzykami. Niektóre utwory jak „Special” i „Bel Sweet” wywoływały istny ryk uznania fanatyków i miłośników jazzu. W czasie koncertu wskutek przesłania przewodów transmitujących przezbieg na zewnątrz, zgromadzone tłumy zniecierpliwione ciszą głośników, ruszyły na otaczający pawilon parkan. Nie pomógł pomoc MO i strażnicy policji. Ogrodzenie nie wytrzymało naporu i część osób zajęła miejsca w przejściach na wilonu, na parapetach i belkach sfilowych, po czym koncert odbywał się dalej. Zespół Kurylewicz musiał wielokrotnie błyskać na życzenie publiczności, która nie chciała opuścić sali. Koncert zakończył się przed północą.

POLITYKA „POZYCJI SIŁY” WOBEC EGIPU ZAOSTRZY JEDYNIĘ STOSUNKI MIĘDZY EUROPA A AZJĄ I AFRYKĄ

Uchwała Partii Ludowo-Socjalistycznej Indii

DELHI. Członkowie komitetu wykonawczego Ludowo-Socjalistycznej Partii Indii, obradując w Delhi przyjęli rezolucję, popierającą decyzję rządu egipskiego w sprawie nacjonalizacji towarzystwa Kanalu Sueskiego. Rezolucja podkreśla m. in., że „pozycja siły”, do której uciekli się pewne mocarstwa wobec Egiptu nie będzie sprzyjała rozwiązywaniu problemu suezkiego, lecz zaostrzy stosunki między Europą a Azją i Afryką.

Senator amerykański u Chruszczowa

MOSKWA. W dniu 6 bm. I sekretarz KC KPZR Chruszczow przyjął przebywającego w Moskwie senatora amerykańskiego Allena Ellendera.

Drugi dzień procesu Mazurkiewicza

KRAKÓW. W drugim dniu toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie procesu Stanisława Mazurkiewicza — Sąd kontynuował odczytywanie zeznań złożonych przez oskarżonego w śledztwie. Zeznania te dotyczyły dokonanych przez Mazurkiewicza zabójstwa na Jerzym de Laveaux, Jadwidzie de Laveaux, jej siostrze Zofii Suchowej, ustowania zabójstwa Stanisława Łopuszyńskiego i również innych przestępstw popełnionych przez oskarżonego, jak nielegalne posiadanie broni i handlu obcymi walutami oraz fałszowanie zaświadczenia pracy, wydanego przez Województwo Łódzkie.

Odnosnie zabójstwa Jerzego de Laveaux oskarżony zeznał m. in., iż zrabował swej ofercie banknot 1000-dolarowy sprzedal za 1000 tys. złotych, z których w ciągu kilku dni przegrał w karty około 800 tys. złotych.

W sprawie morderstwa siostry Jadwidy de Laveaux i Zofii Suchowej — Mazurkiewicza w początkowej fazie dochodzenia składał fałszywe zeznania — najpierw wypierając się tej zbrodni, następnie zaś przysięgając do jej popełnienia, utrzymywał on, iż nie miała ona charakteru rabunkowego, lecz była konsekwencją wywołanej pod wpływem alkoholu białej sprzeczki. Dopiero później oskarżony przysiał się, iż Jadwidę de Laveaux zamordował dlatego, iż dopominała się ona o zwrot oddanych mu na przechowanie 470 dolarów w banknotach i 100 dolarów w słoje, zaś jej siostrę dia usunięcia świadka, mogącego ujawnić motyw zbrodni.

W jednym z odczytanych protokołów Mazurkiewicza zeznał, że po samobójstwie Jadwidy de Laveaux i zlożeniu swiok do dotu, wybitego w betonowej posadzce garażu — usiadł na łóżku i oczekiwał nadjeżdża Suchowej, wyglądając od czasu do czasu przez szybki w drzwiach garażu. Po postreleniu Suchowej siostry jej ciało obok trupa siostry.

Zamordowane Jadwidę de Laveaux Mazurkiewicza zabrał siostry zegarek, pierścionek i obrączkę, które następnie sprzedał. Zabrał również klucze od jej mieszkania, przy pomocy których dostał się później do niego, aby szukać cenniejszych przedmiotów. Zwłoki siostry Mazurkiewicza zacementował później w podłodze garażu, biorąc oficjalnie ożywionym udział w poszukiwaniu zaginionych.

Również w sprawie usiłowanego zabójstwa Stanisława Łopuszyńskiego oskarżony składał fałszywe zeznania, które później, gdy stały w jasnej sprzeczności z udowodnionymi faktami, odwoływał, aby dopiero ostatecznie ujawnić prawdziwe okoliczności.

Mazurkiewicz zeznał, że w połowie września 1935 r. przyjechał do Warszawy, aby sprzedać rzekomo posiadane przez siebie zegarki. W kawiarń „Nowy Świat” jedna z znanych zapoznała go z niejakim Janem Krzywkiem, zamieszkałym w Konstancinie pod Warszawą, który zajmując się „różnymi transakcjami”. Krzywicki poznał następnie oskarżonego z Łopuszyńskim i ten, aby nabyć zegarki, przyjechał później do Krakowa, przywoząc ze sobą gotówkę: 70 tys. złotych i 200 dolarów. Z pieniędzy, które Łopuszyński wycępił oskarżonemu — Mazurkiewicz natychmiast spłacił piny dług w wysokości 30 tys. zł. Nie mając żadnych obiecyanych zegarków — Mazurkiewicz zwoził Łopuszyńskiego przez kilka dni, w ciągu których dwukrotnie usiłował go zamordować. Nieprawdopodobne szczęście, ocaliło życie Łopuszyńskiego, który z kula Mazurkiewicza w głowie wrócił do Warszawy jego samochodem i z jego zięcia „Odmęcz” na rękę. Samochód i zeg-

arek miały być ekwiwalentem za owe 30 tys. zł, których już oskarżony nie mógł Łopuszyńskiemu zwrócić. Kula w głowie niefortunnego nabywcy zegarków, wyjęta po kilku dniach w szpitalu w Warszawie, stała się podstawą dochodzenia wszczętego przeciwko Mazurkiewiczowi.

Obawiając się aresztowania, Mazurkiewicz wrócił się do adw. Waliszę, który jeszcze w 1946 r. pomógł mu wykreślić się od odpowiedzialności za zamordowanie Josefa Tomaszewskiego. Za radą Waliszę Mazurkiewicza ukrywał się w Zakopanem w pensjonacie „Nella”. Pokojówka pensjonatu miała polecenie dopuszczać do Mazurkiewicza tylko tych, którzy pytają o pana Trojanowskiego. Waliszę odwiedził również Mazurkiewicza w Zakopanem, zawiadamiając go, że jest on podejrzany o zabójstwo.

Odnosnie faktu sfalszowania zaświadczenia pracy ŁPZ — Mazurkiewicza wyjaśnił, iż jako nigdzie nie pracujący chciał się czymś legitymować, przebywając w strefach przygranicznych — w Zakopanem lub nad morzem.

Po odczytaniu zeznań złożonych w śledztwie przez Mazurkiewicza, przewodniczący Sądu zapytał oskarżonego, czy pragnie on złożyć jakieś dodatkowe wyjaśnienia. „Zadnych wyjaśnień nie mam” — odpowiedział Mazurkiewicz odmówił również udzielenia odpowiedzi na pytania stron.

Wtedy to, w atmosferze wielkiego zainteresowania, zabrał głos obrońca oskarżonego, adwokat dr Zygmunta Hofmokl-Ostrowski, stwierdzając, że sprawa Mazurkiewicza jest sprawą wyjątkową, wychodzącą poza zakres zwykłej praktyki kryminalno-sądowej, sprawą, która ma wina być rozpatrywana „se skajtem nauki w ręku” — obrońca sgoiłał wniosek, aby oskarżonego poddać 3-miesięcznej obserwacji w zakładzie psychiatrycznym. Zdaniem obrońcy bowiem oskarżony objawia szereg cech, które mogą być podstawą dla poddania w wątpliwość jego poczynności umysłowej.

W drugim przemówieniu adw. Hofmokl-Ostrowski apelował o jak najbardziej ostrożne podejście do sprawy oskarżonego, bez przesadzania z góry stopnia jego winy. „Trzeba zastanowić się — wolał obrońca — czy człowiek ten jest winny, czy jest chore?”

Wywody, w których adw. Hofmokl-Ostrowski zastrzegł się przed traktowaniem Mazurkiewicza jako wielkiego zbrodniarza oraz wysunięta aluzja, jakoby mordował on ludzi społecznie niepełnowartościowych — wywołyła szmer zgromadzonej na sali publiczności.

Przewodniczący kilkakrotnie przywołał sądu do porządku, zastrzegając sobie możliwość jej opróżnienia.

Uzasadniając swój wniosek adw. Hofmokl-Ostrowski wskazał na fakt pozostawienia przez oskarżonego Mazurkiewicza tych samych czynności zbrodniczych, a więc mordowanie swych ofiar przeważnie strzałami w tył głowy, w samochodzie. Nawet kiedy zabijał w garażu — po różnych pretekstach ofiary swe uprzednio wprowadził do srodzka samochodu i tam strzelał do nich. Obrońca — w drugim wywodzie — przeprowadził analogie między anamni już w medycynie schorzeniami psychiatrycznymi, objawiającymi się przez powtarzanie tych samych głosek i ruchów, a między powtarzaniem przez je go klienta tych samych czynności. Jednocześnie obrońca dopatrywał się w oczach Mazurkiewicza, tzw. „zawidającego się, co — jego zdaniem — są jego podstawę do przypuszczeń, iż u oskarżonego

istnieją niernormalności umysłowe.

Stwierdzając, że śledztwo w sprawie Mazurkiewicza przeprowadzone zostało bardzo skrupulatnie i sumiennie, obrońca ma jedynie za się władzom śledczym, że już wcześniej nie zbadano stanu psychicznego oskarżonego.

Adw. Hofmokl-Ostrowski sgoiłał również wniosek przeliczenia w charakterze świadka oficera śledczego Komendy Głównej MO, który wielokrotnie przesłuchiwał Mazurkiewicza i mógłby przedstawić sądowi swoją opinię o zachowaniu się oskarżonego w śledztwie.

W imieniu oskarżenia zabrał głos prokurator Z. Plątkiewicz. Polemiczując ze stanowiskiem obrońcy, stwierdził on, że oskarżonego poddać się badaniu psychiatrycznemu jedynie wtedy, gdy istnieją wątpliwości odnosnie jego poczynności. Natomiast w stosunku do oskarżonego Mazurkiewicza ani jego czyni i życie, ani cały materiał zebrany w czasie śledztwa, jak i osobiste z nim kontakty w czasie dochodzenia nie nasunęły w tym zakresie zastrzeżeń. Prokurator nie znalazł podstaw do poddania w wątpliwość stanu poczynności oskarżonego. Prokurator dodał, że wniosek obrońcy nie poparty został żadnymi dowodami, mogącymi zmienić pogląd oskarżyciela na tę sprawę. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy, zmierzającemu do skierowania oskarżonego na 3-miesięczne badania psychiatryczne, jako idące dalej niż to przewidują przepisy proceduralne. Prokurator nie przewiduje zmiany postępowania, że sąd może powołać w razie stwierdzenia konieczności biegłych psychiatrów, a dopiero ci mogą orzec, czy potrzebne jest skierowanie oskarżonego na dłuższą obserwację w zakładzie psychiatrycznym. Prokurator stwierdził, że oskarżenie nie opouje przeciwko zastosowaniu środków przewidzianych przepisami proceduralnymi.

Z kolei przemawiał adwokat wnoszący powództwo cywilne J. Pałatyński, M. Wiener i F. Szeibtrger. Wszystkie polemiczują z obroną co do poddawania w wątpliwość poczynności oskarżonego. Twierdzą oni, że w materialnym w czasie śledztwa materiału nie znajdują żadnego faktu, stwierdzającego dopuszczenie się przez oskarżonego czynu przestępczego w stanie niepoczynności. Takim faktem mogłoby być zabójstwo bez uzasadnionej przyczyny, bez środków dokonana przez Mazurkiewicza zbrodnia nie była celem samym w sobie — jak w wypadkach patologicznych, a była środkiem do osiągnięcia celu — rabunku. Poza tym zbrodnia, działalność oskarżonego echowała wielką precyzją i widoczna w każdym szczególe drobniactwo. W sposób kategoryczny przeszły do próbom uznania go za niepoczynnego. Mazurkiewicza potrzebni takie, przy niesprzeczających warunkach, zrezygnować z morderstwa (przekład Łopuszyńskiego). W wypadkach z typami patologicznymi tego rodzaju hamulców psychicznych nie zauważa się.

Jako ostatni przemawiał drugi obrońca Mazurkiewicza — adw. W. Warchał. Podtrzymując zgłoszony przez adw. Hofmokl-Ostrowskiego wniosek o skierowanie oskarżonego na obserwację psychiatryczną — sycyował on na poparcie tego wniosku zeznania niedostępnej ofiary Mazurkiewicza Łopuszyńskiego: „Moim zdaniem jest to człowiek, który ma szalenie umysł”.

Na tym Sąd odroczył sprawę do dnia następnego. W tym też dniu ustosunkuje się zapewne do wniosków stron.

Szpiłką

Czy świadek zbrodni też jest winnym

Według doniesień agencji United Press z Honolulu (wyspy Hawajskie) Federalne Biuro Śledcze (FBI) wszczęło poszukiwania osób, które będąc świadkiem wybuchu amerykańskiej bomby wodno-rzecznej, strzuczonej nie dawno w celach do świadczalnych w strzeli Eniwetok na Pacyfiku, ujawniły fakt, iż eksplozja nastąpiła w odległości kilku mil od celu. Mimowolnym ofiarami wybuchu stali się dwaj żołnierze, którzy utračili wzrok.

FBI dopatrywa się w fakcie ujawnienia okoliczności kalectwa dwóch żołnierzy „zagrożenia bezpieczeństwa” państwa. Tytu relacji o wypadku.

A zatem, czyby bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych zależało w tak wielkiej mierze od ukrywania przed opinią publiczną podobnych poczynań rządu USA? Chciałoby się tuż straszyć o biblijną maksymę: kto atomem walczy, od atomu może zginąć. O tym warto pamiętać.

aw.

Proszę o głos

Czy nie ma walki?

To nie było ani proste, ani łatwe. Wychowani w epoce rozkwitu kultu jednostki wierzyliśmy wszystkimu często bezgranicznie — ślepo. Każde słowo, posunięcie charakteru politycznego czy gospodarczego — choć budziło czasem pewne zastrzeżenia — przyjmowaliśmy jako coś nieodwołalnie mądrego i nienaruszalnego. To przecież mówiły autorytety. Z tym wrastaliśmy w życie.

Dlatego wszystko to, z czym wyszła do nas parlia po XX Zjeździe KPZR, wstrząsnęło nami z całą mocą. Przetarliśmy oczy. Dojrzeliliśmy z całą jasnością schorzenia i wypaczenia występujące w naszym życiu społecznym, gospodarczym, oraz ich źródła. Jakże to mogło się stać? Czym byliśmy? Czy tylko ludźmi prowadzonymi „za rączkę”, skandującymi utarte slogany?

Dyskusjom gorącym, namiętym nie było końca. Trzeba było wszystko przemysleć od nowa. Nieraz brząsk budzącego się dnia za stał nas przy rozmowach, roz poczętych jeszcze dnia poprzedniego. Ludzie zaczęli mówić, dyskutować śmiało i

otwarciem. Przerwana została tama milczenia i nieufności. Ten głęboki, zdrowy nurt dyskusji ogarnął wiele milionów ludzi naszego kraju. Włączyli się do niego wszyscy ci, którym bliskie jest nasze budownictwo socjalistyczne i człowiek z jego potrzebami. Ale w tej potężnej fali ożywienia naszego życia politycznego wypłynęły i zaczynają coraz częściej dawać o sobie znać siły nam wrogie. Wykorzystując doskonałą „konjunkturę” krytycyzmu zaczynają nas atakować. Oczywiście — chodzi tu przede wszystkim o walkę na podłożu ideologicznym, światopoglądowym.

Obserwując nasze burzliwe życie daje się zauważyć w sposób bardzo wyraźny pewną aktywizację elementów szowinistycznych, nacjonalistycznych. Rozwinęła się ożywiona działalność — nie przebiegająca w metodach — reakcyjna część naszego kleru. Tak jest. I to szczególnie wśród dzieci szkolnych. Robota jest tutaj ułatwiona i uproszczona. To są dzieci, ich młode umysły podatne są na wszystko. Wykorzystuje się w tym celu lekcje religii oraz inne formy i metody wychowawcze. Wiadomo każdemu, że w szkołach TPD religia nie jest wykładana. Zadaniem tych szkół jest wychowywać dzieci w duchu światopoglądu ateistycznego.

Jednak nacisk kleru na dzieci i młodzież tych szkół jest bardzo duży. Tak np. w Drawsku organizuje się gremialne chodzenie całych klas do kościoła na lekcje religii. Chodzą oczywiście nie wszystkie dzieci. I na tym tle szykanuje się je — wysmiewa. Mała dziewczynka R... z drugiej klasy tej szkoły nie chodziła na religię. Dzieci otoczyły ją kręgiem wrogości — nazywając bezbożnicą, Niemką. Matka jej jest Niemką z pochodzenia. Dziecko czuło się w szkole osamotnione. Jakże często wycierało ukradkiem łzy. Otoczenie — jej koleżanki i koledzy — wywierało na nią w ten sposób określony nacisk. Zmuszało ją do korzystania z praktyk religijnych wbrew jej woli i woli jej rodziców.

Wypadek ten nie jest jednak, niestety, odosobniony. W Koszalinie np., w jednej ze szkół podstawowych dzieci nie uczęszczające na lekcje religii, jakże często słyszą z ust swoich kolegów słowa — bezbożnik, Żyd itp. Książd Iwański z Krajanki (pow. Złotów) siłą zatrzymywał dzieci na lekcji religii. W tym celu przychodził do szkoły, kiedy nauczyciel kończył ostatnią lekcję, wchodził do klasy i przez przerwę zatrzymywał dzieci. Miały tam nawet miejsce wypadki bicia dzieci, które nie chciały zostać na lekcji religii. Podobne wypadki miały także miejsce w powiecie szczecińskim. Podane przykłady — wzięte wprost z codziennego życia — nie są sporadycznymi. Częstotliwość ich w ostatnim czasie znacznie wzrosła. Dla myślącego człowieka jest zrozumiałe, że konflikty wśród dzieci na tym tle nie wychodzą tylko od nich samych. W większości wypadków są one inspirowane i celowo rodmuchiwane przez ludzi dorosłych.

Dla rodziców, którzy nie chcą, aby ich dzieci uczęszczały na lekcje religii, sprawy te wcale nie są obojętne. Tu chodzi przecież o ich dziecko, o jego wychowanie. Stąd chciałoby się mimo woli głośno zapytać — gdzie my jesteśmy? W jakiej epoce historycznej żyjemy? Żyjemy w epoce socjalizmu, w kraju, który w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych, pomimo tych czy innych wypaczeń, robi gigantyczne kroki naprzód.

A w dziedzinie ideologii? Oczywiście, że i w tej dziedzinie nie obszedło się bez „wygięć” i „przebiegów”. Tutaj właśnie nasze słabości zostają wykorzystane przez reakcyjną część naszego społeczeństwa.

Uwaga została zwrócona na dzieci i młodzież — ogniwo, które w naszym życiu społecznym jest najbliższe i najmniej odporne na nacisk wrogiej nam ideologii.

Nie należy ulegać jakimś panice, wobec tych zjawisk. Pamiętać winniśmy, że odrzucając stalinowską tezę o zaostrzającej się walce klasowej w ogóle. W omawianych przykładach zaczynają nas atakować socjalizm, nie odrzucamy istnienia w naszych warunkach walki klasowej w ogóle. W omawianych przykładach walka ta występuje na podłożu ideologicznym i światopoglądowym.

Konstytucja PRL gwarantuje obywatelom wolność i swobodę wyznań. O tym wie każde dziecko w szkole. Ale czy też wolno nam zamykać oczy na fakty jej nadużywania — jak to miało miejsce w Krajeńcu? Religia jest sprawą czysto osobistą obywateli i nie wolno zmuszać dzieci do odbywania praktyk religijnych wbrew ich woli i woli ich rodziców.

Szkola — jej personel pedagogiczny, posiadający olbrzymie zasługi w dziele wychowania nowego pokolenia w duchu światopoglądu naukowego, nie pozwolą wykorzystywać ław szkolnych dla jezuitkich metod nauczania, dla szerzenia wśród dzieci wrażli na te religijnych.

Z pomocą szkole powinni przyjść rodzice. Chodzi o to, aby nurtowi, który kładzie się w poprzek naszej drogi i stara się wykorzystywać wielkie ożywienie polityczne naszego narodu i jego twórczą inicjatywę dla swoich reakcyjnych, wstecznych celów, ograniczyć łazę, w której działa. A to można osiągnąć poprzez systematyczną, wytrwałą pracę polityczno-ideologiczną. Tej sprawie warto oddać swój umysł i serce — jest to przecież sprawa wychowania człowieka.

W. NOWAK

Odpowiedzi REDAKCJI

STARY CZYTELNIK — Stary Jarosław. Z listem Waszym zapoznaliśmy PZGS w Ślawnie. Ostatnio poinformowano nas, że w wyniku przeprowadzonej inspekcji sklepowa, która nie wywiązywała się ze swoich obowiązków, została zwolniona z pracy.

CZYTELNIK BS. Odpis Waszego listu przestaliśmy do Wojewódzkiego Inspektoratu PIH. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia sklepowy sklep nr 4 w Świerczynie został zwolniony dyscyplinarnie.

U przodującego rolnika

Kazimierz Walaszkowski ze wsi Turowo pow. Szczecinek jest gospodarzem z prawdziwego zdarzenia. Zna się on na rolnictwie bardzo wszechstronnie. Jego specjalnością jest gospodarka obliczona na uprawę roślin nasiennych. Co roku Centrala Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa w Poznaniu otrzymuje od niego wysokiej jakości nasiona traw, grochu, sadzeniaki itd. Walaszkowski jednak pod adresem tej instytucji, a szczególnie kier. obrotu i produkcji nasiennej ob. Kurka ma wiele preferencji.

W ub. roku Walaszkowski zakontraktował 0,3 ha ziemiaków selekcyjnych. Namówił także do kontraktacji jeszcze pięciu sąsiadów. Ziemiaki do sadzenia dostarczył GS Szczecinek. Po wyrośnięciu okazało się, że 40 proc. ziemiaków zmieszanych jest z innymi odmianami. Podobnie było u pozostałych rolników. W tej sytuacji Walaszkowski jako uczciwy rolnik przekonał sąsiadów, że kwalifikacje ze zrozumiałych względów trzeba cofnąć, co też wszyscy u-



Żona rozwija hodowlę rasowych kur, które już w niedalekiej przyszłości przyniosą gospodarstwu poważne dochody.



Właściciel pasieki z zamilowaniem pracuje przy nowo założonych rojach. Bez cienia strachu (pszczoły!) otwiera ul, aby sprawdzić stan miodu na plastrach.



Właściciel pasieki z zamilowaniem pracuje przy nowo założonych rojach. Bez cienia strachu (pszczoły!) otwiera ul, aby sprawdzić stan miodu na plastrach.

czynili. Nie dostali jednak należnego im odszkodowania. Po inferencji Walaszkowski, pięciu jego sąsiadów dostało pieniądze, natomiast on sam nie otrzymał. Wszystko to odbiło się ujemnie na tegorocznym budżecie gospodarstwa.

Walaszkowski w bież. roku założył pasiekę, która ma już 10 pni. Jego żona rozwija hodowlę kur rasy „Sussex”. Oznaczają się one dużą nośnością jaj i wagą.

Oglądając gospodarstwo Walaszkowskiego trzeba przyznać, że prowadzona jest wzorowo. Walaszkowski od czasu jeszcze brak sprzętu i dostatecznej ilości żywego inwentarza. Ale i z

tym daje sobie jako radę. Ostatnio np. zmajstrował sobie opielacz. Jego zaletą jest to, że można go stosować do pielęgnacji roślin wysiewanych z siewnika. Walaszkowskiemu dużo pomaga wiedza rolnicza. Sieje poplony, kródlony i stosuje różne kombinacje upraw na poszczególnych kałkach gruntu.

Miejscowe władze powinny zainferesować się tym naprawdę dobrym rolnikiem i przyjść mu z pomocą.

Tekst i zdjęcia: Czesław Oriowski



Walaszkowski dba o wysoką jakość uprawianych przez siebie nasion. Trawę przeznaczoną na nasiona suszy dokładnie na specjalnych kozłach.

Droga Egiptu

Bohaterstwo ust 2

Żyjemy jednak w czasach, kiedy walczące o wolność narody na ciosy odpowiadają ciosami. Rząd egipski znacionalizował Kanał Sueski. To jest decyzja nieodwracalna. Najbardziej gorączkowi politycy i generałowie zachodni chcieli ją przekreślić podjęciem „zbiorowej akcji” przeciwko Nasserowi. Wiadomo jednak, że wobec popularności polityki Nassera „zbiorowa akcja” byłaby dla mocarstw zachodnich nader ryzykowna. Z uwagi na oddźwięk, jaki wywołałaby ona na świecie, trudno przypuścić, aby się na nią zdecydowano.

Trudno również liczyć na skuteczną ewentualną akcję mocarstw zachodnich w organizacjach typu Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Podobna akcja ma już swój precedens. Srebrnego czasu Międzynarodowy Trybunał uznał prawo Iranu do nacjonalizacji brytyjskich pól naftowych w Abadanie. Jest rzeczą oczywistą, że — jak stwierdził tów. Chruszczow w przemówieniu wygłoszonym ostatnio w Moskwie — Egipt nacjonalizując Kanał Sueski nie popełnił nic bezprawnego. „O co właściwie chodzi? — mówił tów. Chruszczow — Chodzi o Kanał Sueski. Gdzie ten Kanał leży? Leży w Egipcie. Czyimi rękami został zbudowany? Został zbudowany rękami Arabów, mieszkańców Egiptu. Ale Kanał ten znalazł się nie w rękach Egiptu”.

Od dłuższego czasu rozwój wydarzeń w Egipcie pasjonuje światową opinię publiczną. Na wiele pytań związanych ze skomplikowaną problematyką tego kraju często nie umiemy jeszcze znaleźć pełnej odpowiedzi. Jedno jednak jest rzeczą niewątpliwą: olbrzymią drogę przez szczyt Egiptu w ciągu czterech lat, które upłynęły od czasu obalenia monarchii. Z kraju, na który najbardziej liczy imperjalizm w pianach ujarzmienia świata arabskiego, stał się przodującym krajem tego świata w walce przeciwko imperializmowi. Krajem śmiało realizującym politykę zbliżenia z obozem socjalistycznym, witalnym z sympatią każdy objaw walki o wolność i niezawisłość narodową.

List do redakcji Jeszcze raz o jeziorach przymorskich

Nawiązując do artykułu „Gdzie dwóch się kłóci... tam giną ryby” chciałbym wyjaśnić kilka spraw oraz postawić konkretne wnioski. Sprawa zastawiania przez rybaków morskich sieci unie możliwiających łeszczowi dotarcie do tarlisk. Zarządzenie dyrektora MUR w Słupsku z dnia 25 lutego 1953 r. (poprzednio obowiązywało zarządzenie MUR Szczecin) zabrania rybakom morskim połowów wszelkim sprzętem w kanale i w promieniu 300 m od strony morza w czasie 6-tygodniowym począwszy od dnia 1 kwietnia.

Wskutek interwencji PGR przyspieszono ochronę i ustalono dzień jej rozpoczęcia na 20 marca 1956 r. Zarządzenie to jest w całej rozciągłości przestrzegane, pomimo że żadna z kontroli urzędu nie stwierdziła wykroczeń w tym kierunku. Jak wyglądała sprawa od „podszewki”, zilustruje najlepiej poniższy obrazek. W dniu 9 maja 1956 r. PGR wniosła do dyrekcji urzędu żądanie, aby rybakom morskim w dniach 9-11 maja 1956 r.

wo łeszczą w kanale jeziora Gardno oraz uniemożliwiają rybakom dostęp na tarliska. Delegowany inspektor urzędu w dniu 10 maja 1956 roku stwierdził, że rybakom morskim w rozlewisku kanału postawili trzy żaki, ale całe korytarze kanału wolne było od sieci. Natomiast rybak PGR postawił w samym kanale i w bezpośredniej jego bliskości kilkadziesiąt żaków i tym samym uniemożliwił łeszczowi dojście do tarlisk. Interwencję PGR należy traktować jako niepoważną, zmierzającą do uzyskania wyłącznych korzyści dla siebie.

Zapytani w tej sprawie kierownik gospodarstwa Gardno oraz ichtiolog przyznali, że wiedzieli, iż w kanale stoją tylko trzy żaki rybaków morskich, lecz interweniowali, „bo bali się”, że łeszcz nie wejździe do jeziora (czytaj: w sieci rybaków PGR). Należałoby postawić pytanie: dlaczego PGR tak gwałtownie broni wyłącznego dla siebie użytkownika kanału oraz jak największego obrębu ochronnego od strony mo-

Składają się na to trzy przyczyny: 1. Wydajność jezior przymorskich zależy od dopływu ryb z morza. 2. Ryba przychodzi z morza masowo na tarlo. Ryba ta jest dobrze odżywiona i wyrośnięta, przez co jest handlowo najlepsza. 3. Jeziora przymorskie umożliwiają nadrobienie planu za inne jeziora zdewastowane wskutek niewłaściwej gospodarki.

Stwierdzić należy ściśle po wiązanie tych jezior z morzem, ponieważ dużo gospodarzo ważnych gatunków ryb bytuje zarówno w jeziorze jak i morzu. Jezioro jest dla nich tarliskiem i stawką dochodowym — morze natomiast żywicielem. W tym świetle trzeba w całej rozciągłości poprzeć autora artykułu w twierdzeniu, że należy zlikwidować dwutorowość gospodarki na tym odcinku, czyli konkretnie: jedną władzę administracyjną winna objąć jeziora i morze. Zmiana użytkowników nie jest konieczna, ponieważ Urząd Morski dawał sobie re-

de nawet z bardziej niesfornymi użytkownikami aniżeli rybakom PGR. Jakże w związku z tym należy postawić wnioski: 1. Pełny rozwój rybactwa przybrzeżnego zależy jest od całkowitego zatrudnienia rybaków, co w chwili obecnej jest niemożliwe, bo rybak pracują tylko przez pół roku. 2. Racjonalna gospodarka na jeziorach daje całkowite zatrudnienie na jeziorze tylko pół roku — czas pracy na morzu i jeziorze nie pokrywa się. Stąd wniosek: odnowa na morzu i jeziorze mogą wykonać ci sami rybak. 3. „Jednotorowa” gospodarka na morzu i jeziorach przyczyni się do wzrostu pogłowia ryb (brak konkurencji), właściwej ochrony tarla, migracji itp. 4. Przejęcie jezior przymorskich pod administrację UM zagwarantuje całościowe zatrudnienie rybaków (morskich i jeziorowych), zlikwiduje wrzód toczący od lat rybołówstwo przybrzeżne i jeziorowe oraz da możliwość pełnej realizacji uchwały o osadnictwie rybackim. Omawiana sprawa winna być wnikliwie rozpatrzona przez odpowiednie czynniki i decyzja winna zapaść jak najszybciej.

ANTONI BOGUSZ Słupsk

Z naszych miast



Budynek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. Fot. Cz. Orłowski

Chlewnia z żużlobetonu

Spółdzielnia produkcyjna w Gościńcu (pow. kołobrzeski) przystąpiła w tym roku do budowy chlewni, która pomieści 15 macior oraz 200 tuczników. Budowa będzie prowadzona etapami. W tym roku staną w Gościńcu pomieszczenia na 15 macior i 100 tuczników, w latach następnych spółdzielnia dobuduje pomieszczenia na dalszych 100 sztuk świni.

Mury chlewni w Gościńcu wznoszone są z żużlobetonu. Spółdzielcy uzyskali żużel z elektrowni białogardzkiej. Obecnie kończy się w Gościńcu wznoszenie murów jednego z budynków chlewni, który pomieści zarazem urządzenia do przygotowywania pasz. Przystąpiono tam również do wykopu fundamentów pod drugi budynek.

Budownictwo sportowe na wsi

Konieczna perspektywa

W RAMACH czynów społecznych na wsi koszałińskiej powstało wiele boisk i innych urządzeń sportowych. Budowano skocznie, place do gier zespołowych, a przede wszystkim boiska piłkarskie. Wartość wykonanych prac oblicza się na dziesiątki tysięcy złotych. Sportowcy wiejscy w trosce o zabezpieczenie sobie właściwych warunków do uprawiania sportu, przy pomocy państwa, zrobili już wiele, bardzo wiele.

Tym niemniej jednak w dalszym ciągu odczuwamy brak dobrze urządzonego obiektów. Jeśli w mieście sytuacja jest dość krytyczna, to na wsi jest jeszcze gorzej. Wprawdzie od paru lat WKKF i rada wojewódzka LZS rozwijają budownictwo sportowe na wsi, jednak — przynajmniej szczerze — wysiłki tych instytucji jak dotąd nie dały spodziewanych efektów.

Przyznany pieniądze nie potrafiono wykorzystać w sposób właściwy; wykorzystano je bez bliższego rozważania potrzeb wsi; budowano stadiony, które stoją obecnie bezużyteczne. Jaskrawe przykłady notujemy w Dygowie i Wrześnicy. Stracono tam kilkaset tysięcy złotych i... obiekty nie zostały wykonane.

Oba te stadiony budowano w oparciu o planowanie ogólne. No i okazało się, że właśnie w Dygowie i Wrześnicy tak poważne inwestycje były zgoda niepotrzebne, gdyż służyły tylko miejscowym sportowcom. A tych ostatnich jest w Wrześnicy i w Dygowie niewiele. Wystarczyłoby proste boisko...

Zamiast obrócić więc uzyskane fundusze na budowę większej liczby mniejszych obiektów, zbudowano parę „sztandarowych”. Sport wie-

ski poważnie na tym ucierpiał. Dalsza sprawa, to tempo budowy. W Karlinie sportowcy czekają na stadion długie lata i jak dotąd bezskutecznie.

W tym roku rada wojewódzka LZS przejęła od WKKF wszystkie prace i stała się inwestorem głównym w dziedzinie budownictwa sportowego na wsi. LZS-owcy z Karlina otrzymali od Prezydium Woj. RN w Koszalinie kilkadziesiąt tysięcy złotych i może wreszcie doczekają się własnego stadionu.

Można się również spodziewać, że rada wojewódzka LZS zadba przede wszystkim o te LZS-y, które pracują dobrze, mają aktywny, czynny sekcje, ale nie mogą rozwinąć szerzej działalności z powodu braku urządzeń. Tym LZS-om należy pomóc w pierwszym rzędzie.

Dla przykładu wymienimy chociażby Myślino, czy LZS Keplice. W Myśliniu boisko nie nadaje się do gry, w Keplicach — obiekt przypomina pustynię. Niewątpliwie takich LZS-ów znajduje się znacznie więcej. I trzeba im pomóc. W tym roku rada wojewódzka LZS zamierza ukończyć remonty boisk w Karlinie i Mielnie, zbudować boisko w Dębicy Kaszubskiej i w Potęgowie dla III-ligowców z pobliskich Grapic, a w Tychowie stworzyć ośrodek sportów wodnych dla swego zrzeszenia.

Są to plany zakrojone dość szeroko. W przyszłym roku warto by jednak pomyśleć o stworzeniu planu perspektywicznego, który wykluzy przypadkowość.

Mówiąc o budownictwie sportowym i urządzeniach na wsi niesposób nie wspom-

Czy doprawdy żaden problem?

W KWIETNIU br. pisaliśmy w jednym z artykułów, że około trzysta kobiet w Słupsku poszukuje bezskutecznie pracy. Wtedy liczone na możliwość przeniesienia fabryki cukrów „Pomorzanka” do nieczynnego obiektu dawnej piatkarni i rozszerzenie jej produkcji, co wiązałoby się ze wzrostem zatrudnienia. Obecnie wiadomo już, że zamierzenia te nie zostaną zrealizowane i że żadne dodatkowe inwestycje przemysłowe „z wewnątrz” nie rozwiążą problemu zatrudnienia kobiet w Słupsku. Trzeba więc powędrować od razu: liczyć można tylko na lokalne możliwości.

W kwietniu było w Słupsku około trzysta kobiet poszukujących pracy. Obecnie jest ich 60—70. Wiele znalazło zatrudnienie przy pracach sezonowych w rolnictwie, budownictwie, w bazie rybackiej w Uście. Ale prace sezonowe, jak sama nazwa wskazuje, mają to do siebie, że trwają tylko przez pewien okres. Toteż naturalnym biegiem rzeczy późną jesienią znowu rozpocznie się szturm na referat zatrudnienia, znowu poważnie wzrośnie ilość kobiet poszukujących pracy. Trudno tego nie rozumieć, trudno o tak poważnej sprawie myśleć „doraźnymi” kategoriami.

A takimi kategoriami, niestety, myślą towarzysze np. w KM PZPR. Konkretnie — sekretarz KM tow. Sieradzki, który w rozmowie stwierdził, że „70 kobiet bezrobotnych, to żaden problem”. Wobec tego — nie ma czym się przejmować.

Takie same stanowisko zajmuje Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Miejska Komisja Planowania Gospodarczego — słowem te czynniki, które najbardziej powołane są do tego, żeby szukać wyjścia z trudnej sytuacji, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz. Od kwietnia nie poczyniono żadnych prób nie mówiąc już o poważnej-

szych krokach w kierunku zmiany istniejącego stanu.

Pracownicy referatu zatrudnienia w Słupsku robią, co mogą, żeby posiadać ilość zgłoszonych wolnych miejsc pracy rozdzielić jak najbardziej sprawiedliwie. Ale ilość tych zgłoszeń z zakładów pracy jest znikoma i cała robota referatu przypomina rozpaczliwą łataninę najbardziej wstydlivych dziur. Pracownicy referatu zatrudnienia czują się wyraźnie osamotnieni w swych wysiłkach. A mają dość powodów do pretensji i rozgoryczenia. Bo to przecież oni — nie towarzysze z Prezydium MRN czy MKPG — dzień w dzień wysłuchują skarg, narzekań, złorzeczeń, a nawet ordynarnych groźb. Oni mogą powiedzieć najlepiej, co to znaczy 70 kobiet pragnących otrzymać jakiegoś zajęcia. Wiedzą również, że ilość tych kobiet niezawodnie zwiększy się z nastaniem późnej jesieni i zimy.

Dlaczego więc odpowiedzialni towarzysze z Prezydium MRN, KM PZPR i innych instancji, mających coś w tej sprawie do powiedzenia, chowają wstydlivą głowę w piasek, żeby nie widzieć trudnego i bolesnego problemu, sądząc, że tym sposobem uwolnią się od konieczności rozwiązania go? Nie pomoże też bezradne rozkładanie rąk w stylu: wiemy, wiemy, ale co mamy zrobić?

Od takiego bowiem pytania trzeba rozpocząć konkretną analizę sytuacji i możliwości.

Sprawą zatrudnienia kobiet w Słupsku próbowała zajmować się miejscowa organizacja Ligi Kobiet. Stwierdzono, że można by rozwinąć tu produkcję chałupniczą — pantoflarstwo, dziewiarstwo (np. na trykotażę dziecięcą jest ogromny popyt). Padły jeszcze inne rzeczowe propozycje. Żeby np. w Słupsku rozwinąć na większą skalę, w sposób zorganizowany hodowlę nutril i innych zwierząt futerkowych. Projekt ten można by zrealizować tym łatwiej, że państwo udziela na rozpoczęcie hodowli nutril specjalnych kredytów. Była mowa również o rozwianiu warzywnictwa i przetwórstwa warzywniczego, za co władzom miejskim byłoby wdzięczne nie tylko poszukujące pracy kobiety, lecz również wszyscy mieszkańcy Słupska, gdyż miasto odczuwa brak warzyw. Na cele te nie potrzeba żadnych nadzwyczajnych funduszy, środki pieniężne mogą być wygospodarowane z budżetu miasta. Trzeba w tym celu przeanalizować wydatki budżetowe, w razie potrzeby dokonać przetrzutow pewnych sum itp.

Niestety, poprzestano na propozycjach.

Uruchomienie produkcji chałupniczej, to sprawa wymagająca istotnie czasu, niemałego wysiłku i inicjatywy; oraz współdziałania kilku różnych czynników — m. in. Ligi Kobiet, Woj. Zarządu Spółdzielczości Pracy, handlu detalicznego, który mógłby nabywać wyprodukowane towary. To również konieczność zachęcenia kobiet poszukujących pracy do tego rodzaju zajęcia, nauczania ich zycia, trykotarstwa itp. Czynnikiem planującym, koordynującym i kontrolującym wszystkie te poczynania może i powinno być właśnie Prezydium MRN. Ale do organizowania tej pracy trzeba przystąpić nie zwlekając i nie oglądając się na obiektywne lub urojone trudności.

Spora spośród bezrobotnych kobiet nie posiada żadnego zawodu, żadnych kwalifikacji. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że łatwiej o pracę, gdy się ma jakiś konkretny fach. Czy więc np. Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Słupsku nie mógłby — jako j-wsze jeden czynnik współdziałający w

w rozwiązywaniu problemu zatrudnienia kobiet — prowadzić systematycznie kursów szkoleniowych dla kobiet kierowanych przez referat zatrudnienia?

Dziennikarzowi z natury rzeczy trudno jest lepiej i wszechstronniej orientować się w lokalnych możliwościach zatrudnienia kobiet w Słupsku niż miejscowym „ojcom miasta”, którzy o dłuższego czasu zajmują odpowiedzialne stanowiska również i po to, żeby takie zagadnienia rozstrzygać. Być może, chałupnictwo to nie jedyne wyjście w wypadku Słupska, choć tymczasem wydaje się ono najsiłowniejszym. Być może — są jeszcze inne i lepsze sposoby rozwiązania tego problemu. Ale — powtarzam — problem, właśnie problemu, wymagającego myślenia i konkretnych przedsięwzięć.

Nie wolno nie doceniać ani wagi zagadnienia, ani potrzeby by szybkiego działania w tej niewątpliwie trudnej sytuacji. Ani w myśleniu, ani w działaniu nikt miejscowych władz nie wyreczy.

CZ. ŻURAWIK

Nasz felieton

ROZWOD

— Jerzy Kowalski!
— Jestem, wysoki sądzie.
— Zofia Kowalska!
— Obecna.

— Po rozpatrzeniu watosku o rozwiązanie małżeństwa między Jerzym Kowalskim a Zofią Kowalską sąd wojewódzki postanawia...

— Przepraszam, wysoki sądzie, ale to ja złożyłam ten wniosek a nie mój były, to jest prawie były mąż. Ja przecież...

— Tak, ale ja, wysoki sądzie, także złożyłam wniosek, to jest wyraziłem zgodę...

— Proszę nie przerywać... Sąd biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, a więc niezgodność charakterów powoda i powódki...

— Jeszcze nie rozwódki, proszę wysokiego sądu.

— Proszę nie przerywać... Z paragrafów... kodeksu cywilnego... ustęp piąty... wniosek...

— Mam nadzieję, że nie będziecie w ostatniej chwili robił trudności?...

— Czy powód podtrzyma nadal?

— Czy ja ci kiedyś robiłem trudności?!

— Rzeczywiście, nie robiłeś, a kiedy chciałam w ubiegłym roku zapisać się na ten kurs siewcarski...

— No, naprawdę, powiedz sama, po co ci były te sieci? Czy ja jestem rybakiem?

— Proszę nie przerywać... Czy powód podtrzyma?

— Kiedy w Lidze Kobiet mówił, że każda kobieta powinna...

— Zupełny nonsens. Jak Boga kocham!

— Proszę zwracać się do sądu.

— Zupełny nonsens, wysoki sądzie, a zresztą chcesz robić sieci, rób sieci, czy ja ci nie pozwalałam...

— Co określone jest paragrafem... ustęp 16 lamane przez 275.

— Rób sieć, a moje ubranie od dwóch miesięcy leży w pralni nie odebrane!

— To nie ma nic wspólnego ze sprawą. I w ogóle sąd zwraca uwagę, że powód i powódka powinni zwracać się do siebie tylko za pośrednictwem sądu.

— Przepraszam, wysoki sądzie, w takim razie chciałabym zadać powodowi jedno pytanie.

— Proszę.

— Jak ja mogłam wykupić ubranie powoda, skoro powód zgubił kwitek?

— Ja zgubiłem kwitek?

— A kto, może ja? Sam mój wiesz, że oddawałeś wtedy z tymi kartkami na zastaw za butelki od lemoniady. A teraz wszystko na mnie. Ty zawsze tak...

Nowiny kulturalne

CIEKAWY ODKRYCIE NA OSTROWKU W OPOLU

Podjęte ostatnio badania fragmentów starych murów, otoczonych na Ostrowku w Opolu w czasie badań archeologicznych, dały już ciekawe wyniki. Stwierdzono mianowicie, że fragmenty te są częścią budynku mieszkalnego Zamku Piastowskiego i pochodzą z pierwszej połowy XIII wieku. Do tych czas przypuszczane, że pochodzi one częściowo z okresu późnośredniowiecznego, a częściowo z XVI i XVII stulecia. Odkryte fragmenty późnomałopolskiego budownictwa należą do wyjątkowo rzadkich w Polsce zabudów z tak wczesnego okresu.

NOWOŚCI „ISKIER”

Nakładem „Iskier” ukazał się ostatnio smarek interesujących nowości w dziedzinie literatury pięknej dla młodzieży. Znajduje się wśród nich m. in. zbiór opowiadań Marii Dąbrowskiej „Uśmiech dzieciństwa” (oparty na wspomnieniach z lat dziecięcych) — powieść fantastyczna — naukowa Krzysztofa Boruńki i Andrzeja Trepiły „Proxima”; zbiór opowiadań o tematyce współczesnej Róży Ostrowskiej pt. „Premiera”; nowe wydanie „Ostatniego Mohikanina” — J. F. Coopera (nakład 150 tys. egzemplarzy) oraz 2-tomowe „Nowele” — Jacka Londona.

Autobus z Indii do Moskwy

Do Moskwy przybył autobus, któryna przyjechał tu z Indii 14 turystów — pracowników transportu samochodowego, Autobus marki „Komet” pochodzący z produkcji seryjnej zakładów samochodowych w Indiach znajdował się w podróży blisko 3 miesiące. Turysty przybyli statkiem z Bombaju do Basy (Iran), a stąd, już autobusem, wyruszyli w podróż po krajach Ełskiego Wschodu i Europy.

— O, już się obraziłaś, o takie głupstwo... Ciacia Kasia sama mówiła, że ty jesteś okropnie drażliwa.

— Chodzi więc o ustalenie czy w małżeństwie nastąpił trwały rozkład pożycia małżeńskiego... a mianowicie...

— To Ciacia Kasia przyjechała? Dlaczego mi nic nie powiedziała?

— Kiedy ci miałem powiedzieć, przecież ze sobą nie rozmawiamy.

— Wiesz, trzeba ją kontynuacja zabrać do teatru. Ale ty, oczywiście, nie kupiłaś bileta. Tak zwykle...

— Kiedy miałem kupić? Przecież miałem dać czynienia z tą sprawą...

— Proszę o spokój! Jeszcze raz zwracam uwagę, że ta nie ma nic wspólnego...

— Oj, naprawdę, niech pan sędzia się nie umosi, przecież pana sędziego przy tym nie było...

JOANNA WILKSKA

Autobus z Indii do Moskwy

Do Moskwy przybył autobus, któryna przyjechał tu z Indii 14 turystów — pracowników transportu samochodowego, Autobus marki „Komet” pochodzący z produkcji seryjnej zakładów samochodowych w Indiach znajdował się w podróży blisko 3 miesiące. Turysty przybyli statkiem z Bombaju do Basy (Iran), a stąd, już autobusem, wyruszyli w podróż po krajach Ełskiego Wschodu i Europy.



77-letni Lorenzo Buggiant z malej włoski Zorice, kole Mediolanu, posiada oryginalny zbiór piór i ciółków, z których pisał w okresie 53 lat swej pracy. FOT — CAP

Występy Polskiego Zespołu Tańca odwołane

Zapowiedziane na dzień 8, 9 i 10 sierpnia występy Polskiego Zespołu Tańca zostały odwołane.

Komunikat ZBoWiD

Podaje się do wiadomości członkom nowowybranego Zarządu Okręgu ZBoWiD, że pierwsze zebranie odbędzie się 9 sierpnia o godz. 12-tej w świetlicy własnej w Koszalinie przy ul. Jana z Kolna Nr 7a.

Prosimy o punktualne przybycie.



WAŻNIJSZE TELEFONY I ADRESY
Pogotowie Ratunkowe tel. 98.
Straż pożarna - tel. centrali 52, tel. alarmowy - 98.
Pogotowie milicyjne - telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Pałata 2/3, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej - tel. 28-00.



NOWA HUTA - Ucieczka do Francji.
Seansy o godz. 18, 19 i 20.
„Młoda Gwardia” - Sokosowa - alejczyna.
WDK - nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.



PROGRAM II
na fal 367 mtr
Za dzień 8 sierpnia br. (środa)
Program dnia: 5.30, 11.30.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 15.15, 21.30, 23.50.
5.05 Muż. 5.45 Kalendarz. 3.35 Muż. 6.10. Muzyka muż. 6.40 Ork. rozgr. wrocławskiej. Od 7.10 do 8.00 transmisja pr. I. 11.35 Mel. rozgr. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśń. 12.30 Mel. ludowe. 13.10 Koncert. 14.10 Z anegdot i wspomnień o E. Klischu. 14.30 Utwory J. Brahmsa. 14.45 „Od A do Z muzyki rozrywkowej”. 15.35 Pieśń R. Schumanna. 15.50 Felieton A. Zawadzkiej. 16.00 Muż. 16.30 Muż. tan. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Pieśń Śląska Cieszyńskiego. 18.20 „ABC muzyczne”. 18.50 Poradnik językowy. 19.00 Muż. i aktualności. 19.30 Wiersze T. Gałczy. 19.45 Verdi: „Don Carlos” - opera. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 C. d. opery. 23.27 Melodie na dobranoc.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

6-ciu **TECHNOLOGÓW** mechaników z długoletnią praktyką, 15-tu **SLUSARZY** maszynowych, 2-ch **STOLARZY**, **DEKARZA**, **MALARZA** mieszkaniowego, **SZKLARZA** - **SLUSARZA** zatrudni natychmiast Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach. Uposażenie wg siatki plac obowiązujących w przemyśle maszynowym - przeciętnie od 1 200 zł do 2 000 miesięcznie. K-384-0

MALARZA-LAKIERNIKA o wysokich kwalifikacjach przyjmie natychmiast Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku, ul. Poznańska nr 1. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadry. K-382-0

KIEROWNIKA technicznego z wieloletnią praktyką w budownictwie (mieszkanie zapewnione 2 pokoje z kuchnią) oraz 10 **MURARZY**, 4 **DEKARZY**, 4 **MALARZY** zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Ślawnie. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione. K-387-0

STOLARZY I CIEŚLI na warunkach pracy wg układu zbiorowego w budownictwie oraz **INSPEKTORA INWESTYCJI** zatrudni od zaraz Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Białogardzie. Plac Wolności 4. K-388-0

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA WIELORANŻOWA W KOŁOBRZEGU sprzeda

15 platform konych w stanie nowym, na ogumieniu, o ładowności 3 ton. K-381-0

Musimy wszyscy im pomóc

Administrator-człowiek typu »załatany«

WINĘ za wszelkiego rodzaju niedopatrzenia i braki w naszych mieszkaniach przywykliśmy już zrzucać na administratorów. Gdy wypadnie dachówka i dach trochę przecieka, zbijemy szybę itp., wtedy oczywiście zwracamy się do administratora. Gdy zaś ten niezbyt szybko załatwia sprawę, narzekaniem nie ma końca. Ba! Mało narzekaniem. Zarzucamy wówczas administratorów niezliczonymi pretensjami.

Ale zwracając się z jakąś sprawą do administratora, nie zastanawiamy się zupełnie nad tym, czy on dysponuje wolnym czasem, czy nie jest zbyt zajęty, a nieraz zajmujemy go takimi drobnostkami, które doskonale mogliśmy załatwić sami. Przejrzmy się bliżej pracy jednego z 24 rejonów administracyjnych naszego miasta. Co wchodzi w zakres obowiązków administratora? Administrator musi na bieżąco prowadzić kartoteki lokalowe, a ponieważ prawie każdy rejon posiada kilka, a nieraz kilkanaście ulic, więc pracy jest немало. Jeszcze do niedawna bo do stycznia br., Koszaliński MZBM nie posiadał nawet aktualnego spisu budynków. Trzeba było uzupełnić ewidencje, nadrobić wszelkie zaległości.

To zajmowało немало czasu. Bo przecież trzeba było także załatwić sprawy bieżące: zameldowania, czynsz... Właśnie czynsz sprawia wszystkim administratorom najwięcej kłopotu. Bo przykładowych, regularnie uiszczających należność płatników jest rzeczywiście niewiele. Dużo natomiast jest takich, którzy zalegają z opłatą za kilka miesięcy. Niełatwo jest śledzić od tych „opornych” należność. Administratorzy zmuszeni są chodzić do mieszkańców, by tam „przyłapać” lokatorów. Nie zawsze to się udaje. Często administrator nie zastaje nikogo w domu, musi więc kilkakrotnie odwiedzać jedno mieszkanie. W sumie - niepotrzebna strata czasu. Ostatnio stosowana jest metoda nieco ostrzejsza, a mianowicie najbardziej opornych spośród lokatorów

odsyła się do sądu. W ostatnim okresie sytuacja uległa pewnej poprawie, ale jeszcze w niewystarczającym stopniu.

Niektóre rejon administracyjny, jak: XII - Śródmieście (zajmuje pierwsze miejsce), V czy IV wyprowadziły opłatę czynszu „na bieżąco”. Inne zaś zalegają na sumę około 30 tys. zł. Mamy jednak nadzieję, że i na zwiększających lokatorów znajdzie się rada. MZBM wystąpił bowiem z wnioskiem do Prezydium MRN, by wydało uchwałę nakazującą płać karę za zwłokę w uiszczaniu czynszu. Ten środek chyba poskutkuje.

Druga sprawa, to prowadzenie meldunków. Nie ma dnia, żeby w każdym rejonie nie załatwiano formalności związanych z wymeldowaniem, zameldowaniem na pobyt stały, okresowy itp. Codziennie prowadzący meldunki zanoszą kilka, a nawet kilkanaście dowodów osobistych na komendę MO.

Do wszystkich tych zajęć dochodzą najróżniejsze akcje (spisy ludności, akcje szczepień i wiele innych). Nic więc dziwnego, że administratorzy zajęci pracą papierkową nie mają czasu sądzić się sprawą, która jest ich najważniejszym obowiązkiem - opieką nad posesjami.

Od stycznia przyszłego roku struktura pracy rejonów administracyjnych ulegnie zmianie. Ale to nastąpi dopiero za pół roku. Do tego czasu można by choć w części usprawnić pracę administratorów. W jaki sposób? To zależy od samych lokatorów. Chodzi o to, abyśmy wszyscy czuli się gospodarzami w swoich domach. Mieszkańcy sami powinni dbać o czystość klatek schodowych, podwórek. Nieraz z naprawą drobnych naprawami, które można dokonać we własnym zakresie, niepotrzebnie zgłaszamy się do administratorów.

Jeszcze więcej kłopotu sprawiają im (i nie tylko im) stale kłótnie lokatorów, zaręki, niepotrzebne procesowanie się o słupstwa - o jedno drzewko czy kawałek działki. Przy dobrej chęci można by to wszystko załatwić polubownie.

Dużą pomoc może zapewnić komitet blokowy. Tam, gdzie dobrze układa się współpraca komitetu bloko-

wego z administratorem, tam są i dobre rezultaty. Przykład: komitet blokowy nr 4 oraz niedawno powstały nr 34 z Osiedla Władysława IV. Wprowadzi ten ostatni nie pracuje jeszcze najlepiej, ale z chwilą powstania komitetu blokowego dużo zmieniło się na lepsze w rejonie.

Sami mieszkańcy powinni ze swej strony starać się o dobrą współpracę z rejonami administracyjnymi, powinni dbać we własnym interesie o sprawy swych posesji i mieszkań. A to nie jest takie trudne do osiągnięcia.

G. T.

Wczasy dziecięce pomoc dla rodziców

W początkach bm. a inicjatywy Wydz. Oświaty Prezydium MRN zorganizowane zostały wczasy dziecięce.

Mieszczą się one w szkole Nr 7 przy ul. Chelmońskiego i trwać będą do dnia 25 sierpnia włącznie. Dzieci na wczasach mogą przebywać codziennie od godz. 8-18, co jest wielkim udogodnieniem dla pracujących rodziców.

Pomyślano również o jednorazowym posiłku obiadowym. Zgłoszenia na wczasy dziecięce jeszcze przyjmuje się.



Jeszcze o estetyce

Mówiąc o estetyce naszego miasta nie zapominajmy również i o słupach rejonu Kłomowych. Słupów takich na terenie Koszalina jest kilka naście, ale każdy z nich obłożony jest patrakaczną różną kolorowych afiszów. Złuszczają nieprzyjemnie dla oka stają się sypu reklamowe podczas deszczu, gdyż wówczas wózków nich zwisają za łosne strzępy podklejanych afiszów. Aby zlikwidować te kłopotliwe i niepotrzebne nielkomu widoki, można przecież co pewien czas oczyszczać słupy z odpadów papieru.

Mają ozdabiać a szpecą

W ubiegłym miesiącu już raz poruszyliśmy sprawę „poprutek” chodnicowych przy ul. Zarybnickiej (między ulicą Waryńskiego i Matejki). Jak dotąd jeszcze poprawy żaden z koszalinian nie zauważył. Czyżby odpowiedzialni za utrzymanie nawierzchni chodników w należytym porządku oczekiwali aż deszcz

Jeszcze nie wszę- dzie. Bo oto w cen- trum miasta, u zbie- gu ulic Świerczew- skiego i Jana z Kol- na tkwi „coś”, co przypomina dawną gablótkę. Należy ona do Funduszu Wozasów Pracowni- czych i jest najwy- raźniej zapomniana przez tę instytucję. Czy nie można by zorganizować kon- kursu na najbardziej dział estetyczną ga- blótkę oraz zobowią- zać poszczególne za- kłady pracy, aby gablótkę te utrzyma- wały w należytym stanie?

Remont
czy zabawa
Od czasu rozpoczęcia remontu restauracji „Polonia” przez spółdzielnię pracy konserwacyjno-remontową - remontowa milja już miesiąc. A przecież całkowity remont tego obiektu nie powinien trwać dłużej jak 1 tydzień.

Nadal bez poprawy

„Robota nie zając” - mruca do siebie członkowie zarządu spółdzielni „konserwacyjno-remontowej”, a tymczasem z pozostałych naszych jadalni porobiły się listne beczki do śledzi.

I pomyśleć, dziecko się to tylko przez remont jednej restauracji, remont, o którym można by powiedzieć, że jest do... kitu.

Na rusztowaniach Koszalina Wśród młodych

Cel: 841 izb

Już w bieżącym miesiącu wykończony zostanie zespół domów przy ul. Zawiszy Czarnego do połowy pokrytych już dachówką. Ogółem do końca tego roku ma być oddanych do użytku 841 izb.

Ale nie na wszystkich budowach praca przebiega rytmicznie, zgodnie z planem. Trudności w zaopatrzeniu w materiały budowlane stwarzają wiele nieprzewidzianych przeszkód. Np. budowę bloku przy ul. Mickiewicza wstrzymuje niedostarczenie przez ZBM Szczecin elementów wieńcy dachowej. Wiele trudności powoduje również brak kompletnych dokumentacji, które budowy otrzymać mała z DBOR. Np. dla budowy „Delikatów” przy zbiegu ul. Zwywiejskiej i Słowackiego.

Mimo trudności budowa do mu przy ul. Gwardii Ludowej (róg Zwycięstwa) postępuje nardzód. Termin zakończenia robót - grudzień br., lecz kierownik tej budowy planuje oddanie bloku już 15 października.

Pracować można by o wiele szybciej - mówi on - gdyby nie trudności materiałowe. Z powodu złego zaopatrzenia budowa nie wykonuje planu, a robotnikom już trzeci miesiąc nie wypłaca się premii.

I jeszcze jedna trudność - tym razem nie spowodowana przez żadne przedsiębiorstwo, czy instytucję. Ciagle deszcze powodują nie tylko niską frekwencję na plaży w Mielnie, ale i bardzo opóźniają roboty przy budowie nowego Koszalina.

Teraz mamy dopiero początek miesiąca i pomimo trudności kierownicy robót zapewniają, że plany miesięczne zostaną wykonane.

S. ZAJKOWSKA

W końcu lipca na rusztowaniach koszalińskich trwały wyłączone prace. To przyszli absolwenci Szkoły Przemysłowo-Zawodowej w Koszalinie składali w tych dniach egzaminy z zakresu murowania i tynkowania. Przy egzaminach obecni byli także instruktorzy danego przedmiotu, którzy czuwal nad jakością wykonywanych przez młodzież robót. Wszyscy spisywali się dobrze, a tacy jak: Tadeusz Rudzki, Sandołewski czy Olszewski wyróżnieni zostali za sumienną i wydajną pracę.

Po egzaminach uczniowie otrzymali świadectwa, uprawniające do samodzielnej pracy w zawodzie murarstwa.



Młodzi adepti sztuki murarskiej przy pracy



Na zdjęciu: Instruktor murarski Stefan Grześkowiak, sprawdza jakość wykonywanych robót.

Zdobyli uznanie publiczności

Publiczność Słupska bardzo serdecznie przyjęła występujących przez dwa dni w sali teatru artystów estradowych: Natasa Zylska, Jana Dankę, Janusza Gniatkowskiego oraz orkiestrę Mazurkiewiczą. Podobał się również, znany już publiczności słupskiej, konferansjer Stefan Sojecki. O powo-

zeniu występów świadczyć może fakt, że niejednokrotnie artyści bisowali po kilka razy. Należy to podkreślić, że Zylska, Gniatkowski i inni, spełniali dosyć chętnie życzenia, śpiewając na bis popularne piosenki, za co należy się im specjalne podziękowanie.

T. S.



Chmurno z rozspodzeniem. Lokalne, przelotne deszcze. Temperatura nocą 12 stopni, dnem do 20 st. C.

Wiatry zmienne o szybkości 3-5 m na sekundę.

Lecimy na Marsa

TYSIĄCE warszawiaków oglądały niedawno najnowszy odrzutowy samolot radziecki „TU-104”, lecący z szybkością 850 km na godzinę. Z czasem jednak samolot ten stanie się obiektem muzealnym, gdyż już obecnie, zarówno w Związku Radzieckim, jak i w Stanach Zjednoczonych, buduje się rakiety transkontynentalne o szybkości dochodzącej do 25 tysięcy km na godzinę.

Do przyszłych podróży międzyplanetarnych będzie się używać rakiet o jeszcze większej szybkości, przypuszczalnie około 29 000 km na godzinę. O dosyć daleko już posuniętej budowie tych rakiet mówiono w Freudenstadt, w Schwarzwaldzie (NRF) na konferencji astronautycznej, która odbyła się tam w marcu br. Zapoznano na niej przyszłych astronautów z modelami rakiet transkontynentalnych i międzyplanetarnych, z których kilka już w próbowano na znacznych wysokościach.

Zdaniem wielu uczonych, jak np. inż. Wernera Browna, głównego konstruktora niemieckich rakiet „V-2”, za kilka lat budowa rakiet międzyplanetarnych wejdzie w stadium praktycznej realizacji. Terminy lotów międzyplanetarnych będą uzależnione od wzajemnego położenia planet. Będzie więc można startować na Księżyc raz w miesiącu podczas jego pełni, natomiast z ewentualnym startem na Marsa trzeba będzie poczekać co najmniej 15 lat — do roku 1971, tj. do tego czasu, gdy planeta ta znajdzie się w takim samym położeniu względem Ziemi jak w tym roku. Inaczej rakiet musiałaby pokonać odległość nie 56 milionów km, ale 400 milionów kilometrów.

Według najnowszych obliczeń lot na Marsa, przedsięwzięty w najbardziej dogodnych warunkach, będzie trwał około siedmiu miesięcy. Według innych obliczeń, jak np. wspomnianego wyżej inż. Browna, ekspedycja uczonych na Marsa wraz z powrotem na Ziemię trwałaby 970 dni, tj. trzy lata bez dwóch miesięcy.

Według projektów astronautów wyprawa marsjańska odbędzie się w trzech fazach. Pierwsza — to lot automatycznej rakiety, zaopatrzonej w różnego rodzaju przyrządy optyczne i akustyczne, pomiarowe itp. Rakietą ta będzie trzystopniowego typu. Pierwsza jej część wzniosłaby się na wysokość 35 810 km ponad powierzchnię Ziemi. Ponieważ na tej wysokości obrót jej wokół globu ziemskiego trwałby 24 godziny, praktycznie więc zawiązałby nierzuchomo nad naszymi głowami. Będzie to miało bardzo ważne znaczenie dla łączności radiowej pomiędzy Ziemią a zawieszoną nad nią rakietą.

Rakietą tą będzie zaopatrzona w dalsze rakiety, zwane stratoplanami, z których ostatnia, tj. trzecia, zawieszona na wysokości 30 000 km nad powierzchnią Marsa. Z tej niewielkiej już stosunkowo wysokości nowoczesne przyrządy będą mogły przy pomocy teleskopów sfilmować szczegóły powierzchni Marsa oraz znajdujących się na nim okazów flory i fauny. Szczegóły te będą widoczne dla aparatów z odległości liczonej w setkach metrów. Wszystkie te wiadomości będą przekazywane drogą radiową do aparatów zainstalowanych na Ziemi.

Drugi etap — to rakietą identyczna z poprzednią, tylko że krążąca nad powierzchnią Marsa w odległości 3 000 km. Pozwoli to na jeszcze dokładniejsze, tym razem wycinkowe już badanie pewnych części tej planety

oraz rozwijającego się tam życia.

Trzeci, najciekawszy etap — to lądowanie międzyplanetarnej rakiety (jeszcze bez ludzi) na powierzchni Marsa. Rakietą tą, zaopatrzoną w różnego rodzaju przyrządy naukowe, w aparaturę telewizyjną i głośniki radiowe, zsynchronizowane ze stacjami odbiorczymi na Ziemi, umożliwi już zbadanie warunków życia na Marsie. Przekonamy się wówczas, jakiego rodzaju atmosfera otacza Marsa, z jakiego rodzaju minerałów składa się jego powierzchnia, jaka temperatura panuje tam dniem a jaka nocą, jakie rosną na Marsie rośliny, jakiego koloru i jakich kształtów kwiaty — wreszcie jakiego rodzaju żywe istoty znajdują się na tej planecie.

Gdyby się okazało, że są tam jakieś rozumne istoty, to aparatura radiowa mogłaby zanotować np. mowę Marsjan, ich pieśni czy muzykę, a telewizja ukazałaby ich tańce, stroje, mieszkanie, dzieła sztuki itp. Gdyby zaś te rozumne istoty marsjańskie chociaż w przybliżeniu mogły porozumieć się z nami za pośrednictwem znajdującej się w owej rakiecie aparatury, to umieszczony w rakiecie robot zaprojektowany przez Marsjan z naszą kulturą ziemską, pokazałby im film ilustrujący życie na naszej planecie, zareperzentował im nasze pieśni i muzykę. Takiej jest plan głównego dzis w Związku Radzieckim astronauty, Chlebcewicz.

Jeśli próba ta dałaby wyniki, wówczas wyruszyłaby na Marsa rakietą, w której znajdowałby się ludzkie. Następowałyby prawdopodobnie w 1971 r. Jak będzie wyglądać ta rakietą, jaką energią będzie poruszana, jakiego rodzaju aparaty naukowe zabierze ze sobą czło wiek i jak długo będzie leciał z Ziemi na Marsa — trudno w tej chwili przewidzieć. Jesteśmy świadkami tak szybkiego rozwoju techniki, że to, co dziś jest jej najwzniejszą zdobyczą, już jutro staje się przestarzałe. Należy więc przypuszczać, że i obecne obliczenia uczonego dotyczące czasu lotu na Marsa oraz momentu startowania z Ziemi okażą się nieaktualne. Możliwe, że prędzej, niż można by się dziś spodziewać, ludzka stopa stanie na powierzchni „czerwonej planety”.

A. CZERMIŃSKI

Poważna próba kolarzy polskich

3 sierpnia wyjechała z Warszawy do Zagrzebia reprezentacyjna ekipa kolarzy polskich, która w dniach 8-10 sierpnia walczyć będzie na trasie Tour d'Europe. Drużyna naszą udają się w następującym składzie: Bugalski, Chwieńczak, Czarnecki, Jankowski, Kowalski, Królik i Włęczkowski.

Na trudnej trasie wycieczki dookoła Europy nasi zawodnicy spotkają się z najlepszymi kolarzami następujących państw: Belgii, Dania, Finlandii, Francji, Holandii, Jugosławii, Meksyku, Niemiec, Republiki Federalnej, Rumunii, Austrii i Włoch. Stawka więc jest duża i trzeba będzie z miejsca, od pierwszych kilometrów, bardzo pilnować, zwłaszcza wiochów, Belgów, Francuzów i Holendrów.

Nie przeciwników jednak obawiają się najlepiej nasi kolarze. Wielu zawodników, którzy dnia 8 sierpnia wyruszą do walki — to starzy znajomi reprezentantów Polski. Nasi chłopcy nie zdradzą wcale zuenerwowania nawet przed takimi nazwiskami, jak Fallarid, van Meenen, Dumitrescu, Wolf, Petrovic, Nordvall czy Funke.

Naszą ekipę niepokoi trasa wycieczki, miedzy Zagrzebiem a Charol, biegnąca przez trudny teren górski, na których bez umiejętności wspinaczki nie ma co narzyc o sukcesach. Odcięcie Zagrzeb — Rijeka ma kilka groźnych szczytów, takich jak Vrbovsko, Kupiak i Spicunak. Tu z miejsca może rozbić się cała stawka. Tu właśnie trzecia reprezentacja Polski dostąpi przed kilku tygodniami przykre bały.

I jeśli na drugim i trzecim etapie — do włoskich miast — Udine i Trento — spotkać kolarze jedno tylko poważne wzniesienie, to na następnym, czwartym etapie trzeba będzie sforsować przełęcz Brenneru, a więc wspiąć się na wysokość 1370 m nad poziom morza. Na krucznych maszynach przyjdzie pokonywać groźne Alpy.

Trzeba poinformować czytelników, że w Tour d'Europe zastosowano system przyjęty od dawna w Europie zachodniej — premiowanie pieniężne. Nie daje się jednak nagrody pieniężnej kolarzowi, lecz przedstawicielowi federacji kolarskiej — na zwrot kosztów wyekwipowania zawodników.

Nagród tych na 16 etapach Tour d'Europe będzie stosunkowo wiele i za zwycięstwo np. w klasyfikacji zespołowej, za uzyskanie najlepszego wyniku na łącznym dystansie około 1800 km drużyna otrzymuje milion franków francuskich. Nagroda dla indywidualnego zwycięzcy wynosi czterdzieści miliona franków.

Czym spowodowane było zorganizowanie tego pięknego wycieczki? Przede wszystkim pragnieniem urzędzenia jak najbardziej atrakcyjnych zawodów, a poza tym niewątpliwie szczerą chęcią nawiazania szerszej współpracy z kolarzami kilkunastu krajów.

O kolarzach polskich, zwłaszcza po zwycięstwie Królika w IX Wycieczki Pokoju, mówi się i pisze na Zachodzie bardzo wiele. Są oni jednymi z faworytów Tour d'Europe.

Nasi chłopcy mają dziś wielką szansę — w wypadku zwycięstwa w Tour d'Europe na state zapewnią dobrą lokatę w świecie kolarstwa polskiemu.

W. GOŁĘBIEWSKI

SPORTE

Tylko lekkoatleci jadą do Warszawy

Sportowcy aparatu ZMP-owskiego naszego województwa swym udziałem w turnieju siatkówki w Bydgoszczy zakończyli walki eliminacyjne do Centralnej Spartakiady ZMP. Odbędzie się ona w dniach 9-10 bm.

Eliminacje obejmowały kilka dyscyplin m. in. piłkę nożną, strzelectwo, lekkoatletykę i siatkówkę.

Jedynie w lekkoatletyce ZMP-owcy osiągnęli niezłe wyniki, kwalifikujące ich do wzięcia udziału w spartakiadzie. Piłkarze, siatkarze i inni odpadli w eliminacjach. Siatkarze zajęli w Bydgoszczy 3 miejsce na 5 zespołów. Wyprzedzili oni Gdańsk i Szczecin, a uplasowali się za Bydgoszczą i Poznaniem.

Koszalinianie wygrali kolejno ze Szczecinem 3:1, z Gdańskiem 3:0, ulegli natomiast drużynie Poznania 1:3 i Bydgoszczy 0:3.

Trzeba zaznaczyć, że w turnieju bydgoskim nie startowała drużyna kobiet ZW ZMP. Inne województwa przysłały ekipy kobiece. Czy aż tak mało jest kobiet w aparacie ZMP-owskim, że nie można było wysłać 6-osobowego zespołu? Należałoby raczej wcześniej się tym zająć i przygotować siatkarki do rozgrywek eliminacyjnych. Miały one większe szanse na wyjazd do Warszawy, aniżeli ich koleżdy.

Polacy wygrywają w Kairze

Nasi koszykarze, uczestniczący w międzynarodowym turnieju zorganizowanym w Kairze przez miejscowy Ghezla Club spotkali się w pierwszym meczu z reprezentacją Grecji. Po niezwykle zaciekłej walce Polacy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść 55:54.

W drugim spotkaniu rozegranym tego samego dnia Rumunia pokonała łatwo Syrię 71:55.

Doskonałe wyniki lekkoatletów w Spale

Przebywający na obozie w Spale lekkoatleci naszej kadry olimpijskiej rozegrali zawody kontrolne, osiągając szereg doskonałych wyników. Ustano wiono aż pięć nowych rekordów Polski.

Znajdujący się w bardzo dobrej formie miotacz Sosgórnik uzyskał w pchnięciu kulą wynik 16,46, tj. o 16 cm lepiej od rekordu Polski Prywera. Również Grabowski poprawił rekord Polski w skoku w dal wynikiem 7,56 m. Lewandowski przebiegł 1000 m w 2:22,4 a Szyszka ustanowił nowy rekord Polski w chodzie na 2 km wynikiem 8:09,9. Wreszcie rekord krajowy juniorów ustanowił Król w biegu na 200 m ppł. wynikiem 25 sek.

Oprócz tego bardzo dobry rezultat uzyskał w rzucie dyskiem lodzianin Piątkowski — 50,72, a Makomski przebiegł dystans 800 m — 1:49,9 co jest najlepszym tegorocznym rezultatem krajowym.

Oszczepnik Kopyto osiągnął odległość 77,66 m.

Anglia zwycięża Czechosłowację

W poniedziałek 6 bm. zakończył się na stadionie White City w Londynie międzynarodowy mecz lekkoatletyczny mężczyzn i kobiet Anglia — Czechosłowacja. Podwójne zwycięstwo odnieśli Angliki, którzy zwyciężyli w konkurencjach kobiecych 58:46, a w konkurencjach męskich 119:93.

Drugi dzień zawodów nie przyniósł rekordowych wyników z wyjątkiem rzutu dyskiem kobiet, w którym Fikotova (CSR) ustanowiła rekord swojego kraju bardzo dobrym wynikiem 50,40. Ponadto dobre wyniki uzyskali: Skobla (CSR) w pchnięciu kulą — 17,17 i Ibbetson (Anglia) w biegu na 1 milę — 3:59,4.

Przypominamy, że...

...dziś o godz. 17 na stadionie koszalińskiej Sparty rozegrane zostanie towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy miejscowymi drużynami: A-klasową Gwardią i B-klasową Spartą.

Drużyny zapowiedziały występ w swych najlepszych składach.

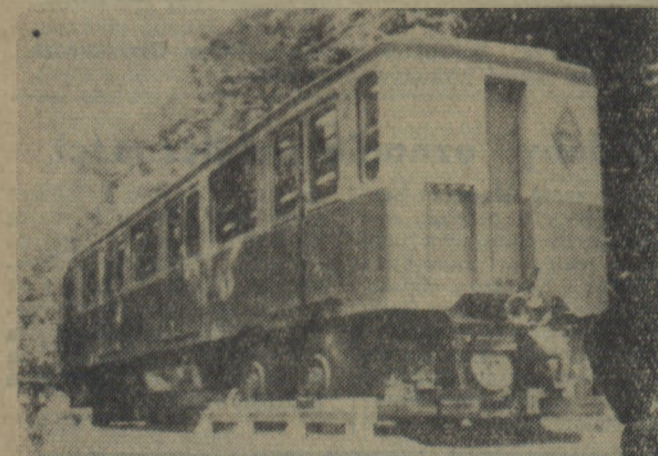
ŚWIAT W OBIEKTYWIE



Na zdjęciu: wędrowni muzycyanci na ulicach Kairu. Fot—CAF



Na zdjęciu: opulante pól w okręgu Dzairjon, w Koreańskiej Republice Demokratycznej. FOT—CAF



Na Champs-Elysees w Paryżu wystawiono pierwszy wagon metra na oponach. FOT—CAF

I.G. KAMIŃSKI CZERWONY SOKÓŁ

Piechota nieprzyjacielska mijala teraz linie armat — zaksztusły się swym ujadaniem i milkły po kole. Wtedy lancznechci poderwali się, biegiem dopadli pierwszej fosy. W kilku miejscach przetrzucono przez nią drabiny i po ich szczeblach jak po moście przebiegli zaczęli. Osiągnąwszy nasyp ukryli się za pawlami i czekali na towarzyszy; od muru dzielila ich jeszcze jedna fosa, nie głęboka wprawdzie, lecz szersza niż dziesięć kroków. Obroncy, nie słysząc zło-wrogiego huku, wracali na stanowiska i poprzez strzelnicę razli wraga. Za ich plecami leczieli ranni, rozpaczliwie zawadzili kobiety na widok pokrwawionych ciał swych najbliższych.

Nagle po stronie brandenburskiej pojawiły się dziesiątki ogników. Był już półmrok i wydawało się, że w jednej chwili wyroily się świetliki z dziennych kryłówek i jakby umówiwszy się — na dany znak pofuruley ku muirom Pyrzyce. Stojący obok Bogusława dziesiątnik mruknął:

— Sagan y z ogniem. Będą miotać ogniste strzaly.

Na galerię wpadł zdyszany Jan Kusowski z Kusowa, który dowodził miejscimi kontyngentami. Pytał o rozkaz.

Książę nie odwracając głowy odparł: — Wzmocnić strażę wzdluz całych murów. Gdy wróg pokaże się z Innej strony — bez trwogi, będą chcieli obrone ostabić i część naszego wojska odciągnąć z tego miejsca. Rycerstwo niech się zgromadzi pod Szczecińską i Wysoką Bramą, aby gotowe bylo do natarcia na ektorskich, gdy wędra się do miasta. Rota gra-

niczna — na wylom w murze.

Kusowski chciał odejść, ale Bogusław przypomniał sobie dziala i zatrzymał go ruchem ręki:

— Co z naszymi armatami?

— Dwie rozbite, z pozostałych pan burmistrz zakazał czynić użytek, aby były przydatne na stosowną chwilę.

— Mądrze. Niech więc puszkarze zaczęną palić gdy ta szarancina weźmie się do ognistych strzał.

— Tak się stanie! — odrzyknął kapitan.

Bogusław pomyślał o Elźbiecie. Może za chwile nieprzyjaciel wtargnie do miasta, rzuci się do gwałtów i rabunku. Będzie bronil, ale czy starczy miedzów dla powstrzymania tej ludzkiej rzezi? Może i Jemu śmierć sądzona na nędznym skrawku muru, który stał się dziś puklerzem całego Pomorza... Czyżby już nigdy nie miał jej ujrzeć?

— Książę panie, zejdźcie — nalegał dziesiątnik — pod nogami mamy prochy, mogą zapalić.

— O mnie się nie martw, strzelaj.

— Proszę o łaskę, książę. Zejdźcie. Wybuchną...

— Czego się na mnie tak uwziął? — rozłościł się Bogusław. — Rób swojej! — Kto weźmie nas w obronę, gdy książę padnie? Będzie nami Niemiec rządził.

Bogusław spozrzal zaskoczony na żołnierza: twarz, ujętą w kontur głębokiego pomorskiego helmu, okrywał mrok.

— Kto ci powiedział, że wezmę w obronę?

(43) — Ludzie mówią. „Nasz książę to Piast, wyrósł na krakowskim dworze, z polskim królem jeździł na polowania, młód pijał... Będzie on miał wyrozumienie dla prostego czelaka, co taką samą mową gada”.

— Tak powiadają?

— A tak. Odejdźcie książę, tu niebezpiecznie.

Pojasnił od sefek strzał, które ognistymi lukami spadały po drugiej stronie murów. Napastnicy maczali je przed zapaleniem w łatwopalnej mazi, którą trudno było ugasić. Dziesiątnik mruknął: „Za późno” i krzyknął na swoich ludzi, aby mierzylł do miotaczy. Sam cofnął się i ciałem zakrył otwór prowadzący w głąb wieży, gdzie leżaly prochy.

— Hycie! — zaklął Bogusław przy zaciśniętej węży i wyrwał komus kuszę; zaczął szyc z świećkocią do postaci odprawujących swój zawzięty taniec wokół saganów z ogniem. — Chęć domy zapalić, żeby plomienie przyswiecały im do szturmu! Czartowski syny!

W mroku odezwały się bębny: na wprost, z boków, nawet od wschodniej strony miasta. Pod Szczecińską Bramą podesnął się olbrzymi taran, przy Wysokiej Bramie harcowały duże grupy brandenburskiego rycerstwa. Ale książę dobrze przewidział — byly to pozorowane przygotowania do natarcia; główne siły wróg zgromadził na zachodzie.

Wreszcie odezwały się pomorskie dziala. Chrapliwy duet budził otuchę w sercach, zagrzewal do walki. Zbyt pewne siebie rot y nieprzyjacielskich lancznechtów, poczęstowane kamiennymi pociskami — rozpierzchyli się, przypadli do ziemi. Wtedy dobosze zaczęli bić w psłą skórę mocniej i częściej. Lotom kottów wzmożł się, wdarł do najdalszego zakątka miasta, rozkolytał ponownie dzwon u św. Maurycego. Kiedy zdawało się, że ucho tego bębienia już nie zniesie — nastąpiła przeraziłwa cisza.

(a. c. n.)